

Jubileuszowe remanenty. 70 lat Sekcji Zapaśniczej

Jan Swół

Remanent to pojęcie związane z działalnością handlową. *Mały słownik języka polskiego* (WN PWN, Warszawa 1993) znacznie tego słowa przybliża następująco: „spis towaru w sklepie, przedsiębiorstwie, prowadzony w celu sprawdzenia stanu posiadania przedsiębiorstwa”. Niekiedy w języku potocznym jako zamiennik używane jest słowo inwentaryzacja. Według autorów wspomnianego wcześniej słownika ono z kolei oznacza „spisywanie inwentarza stanowiącego majątek ruchomy i nieruchomy; sporządzanie naukowo opracowanego wykazu, rejestru zabytków, np. architektury”. Próba zweryfikowania dokonań sekcji zapaśniczej KS Wisłoka to właśnie taki remanent dorobku materialnego i niematerialnego w roku siedemdziesięciolecia.

Krótkie nawiązanie do historii

Na historię sekcji zapaśniczej KS Wisłoka składa się szereg wydarzeń zapoczątkowanych działaniami Ludwika Budzyńskiego i osób dzielących jego pasję do sportu. Od zarejestrowania sekcji w 1954 r. kolejni zawodnicy oraz działacze dokładali cegiełki do czegoś, co w przyszłości miało stać się gmachem zapasów słynnym na cały świat. Zapaśnicy zaczynali od zera, od treningów przeprowadzanych bez wyposażenia na polanie w lesie, który obecnie znany jest jako Park im. Włodzimierza Skarbek-Borowskiego. Zapał dębickich pionierów zapasów, widowiskowe walki pokazowe, pierwsze sukcesy — z perspektywy czasu nie zaskakuje fakt pojawienia się licznych

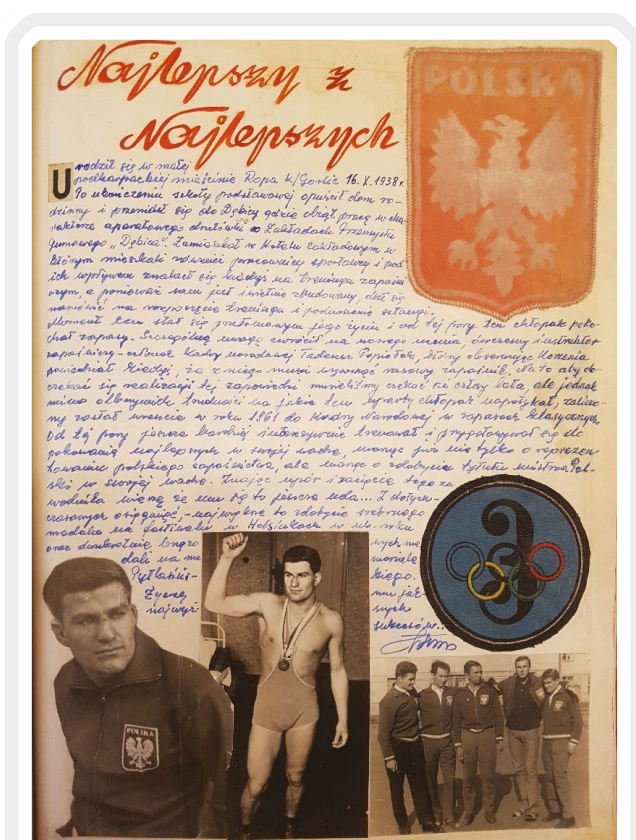
sympatyków sekcji, tj. osób pozytywnie nastawionych do sportu zapaśniczego. Na ten temat napisano wiele artykułów w gazetach, opowiedziano wiele anegdot podczas różnych spotkań rocznicowych. Wspomnienia założyciela dębickiej sekcji zapaśniczej Budzyńskiego zostaną wkrótce ponownie opublikowane w II tomie Dębickich Zeszytów Historycznych.

Zawodnik i trener sekcji, Czesław Korzeń, pisał o zapasach już nie tylko w kontekście wspomnień, lecz w kategoriach naukowych. Trener podjął studia magisterskie, a tym sposobem jako zapaśniczy autorytet dał przykład innym. Tematem pracy dyplomowej Korzenia była historia sekcji zapaśniczej KS Wisłoka. Na marginesie, pragnę zaapelować o zwrot pracy jej Autorowi, który życzliwie ją udostępnił, aż za którymś razem nie powróciła do niego. Wiedza jest potrzebna nam wszystkim, a nie tylko wybranym jednostkom.

W ramach badań napisano opracowania monograficzne o KS Wisłoka, a osiągnięcia medalowe zapaśników stały się istotną częścią tych opracowań. W 2017 r. wydana została monografia o dębickich zapasach, która dokładnie opisała minioną i chlubną historię. Ponadto w roku braci Lipieniów obchodzonym w Dębicy (2024), dzięki zaangażowaniu zespołu redakcyjnego ZDH ukazały się jak dotąd dwie publikacje w temacie zapasów (dostępne na <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>). W żadnym wypadku nie jest to jednak koniec prac. Wręcz przeciwnie, trzeba dokonywać jeszcze uściśleń oraz uzupełnień brakujących informacji. Jubileusz siedemdziesięciolecia sekcji jest ku temu okazją. Podejmiemy się także próby oceny społecznych korzyści, które dopisać należy do medalowych osiągnięć sekcji. W wielu miejscach pisząc o zapasach zapominano bądź pomijano opisać to, co zapasy dały Dębicy w szerszym kontekście. Dlaczego? Być może efekty nie były jednoznaczne i oczywiste, lub też autorzy nie dysponowali odpowiednimi kompetencjami do ich oceny. Pozostaje to kwestią domysłów. Tak czy inaczej, potrzeba taka uwidacznia się.

Trener Czesław Korzeń był pierwszym

Czesław Korzeń jest pierwszym zawodnikiem, który wywalczył tytuł Mistrza Polski w zapasach dla Wisłoki (1962). W okresie, kiedy był trenerem pierwszego zespołu seniorów, Kazimierz Lipień zdobył pierwszy dla klubu medal olimpijski (1972) oraz pierwszy złoty medal IO (1976); w roku 1973 Józef Lipień oraz Kazimierz Lipień zdobyli tytuły mistrzów świata. Warto podkreślić, że były to pierwsze tytuły dla Polski i Dębicy. Pierwszy dla Polski tytuł Mistrza Europy, zdobyty przez Jana Michalika (1972), przypada także na okres, kiedy trenerem był Korzeń.



Źródło: Kronika M. Goetza. Muzeum Regionalne w Dębicy

Czesław Korzeń był także pierwszą osobą, która za pomocą metod naukowych utrwaliła dla potomnych pierwsze lata dębickiej sekcji zapasów. W ślad za trenerem poszli inni, nie tylko zapaśnicy. Trudno jednak ustalić dokładną liczbę osób, które pisały prace na temat klubu i sekcji. Dlaczego?



Część ściany z olimpijczykami w Domu Sportu w Dębicy. Od lewej: Julia Wojciechowska (gimnastyczka, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Dębicy), Wacław Orłowski, Jan Michalik, Andrzej Skrzydlewski, Kazimierz Lipień (wszyscy KS Wisłoka w Dębicy), Roman Wrocławski (zdjęcie na dole, w 1988 r. w klubie GKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski), Józef Lipień, Ryszard Świerad (zawodnik Wisłoki, R. Świerad trener olimpijczyk). Fot. autora

Nikt nie dokumentował, nie prowadził katalogu powstałych prac. Najpewniej KS Wisłoka nie uwzględnił tego ważnego aspektu historycznego w swojej strategii. Stąd w wielu źródłach różne dane, bądź istotne informacji w bardzo ogólnym przekazie. W dalszych akapitach nastąpi nawiązanie do szczegółów. Bierzmy pod uwagę, że na historię składają się dokonania wielkie i małe, sukcesy i niepowodzenia. Nie zapominajmy o konieczności uwzględniania związków przyczynowo-skutkowych.

Być może sami dyplomanci zechcą pomóc w zapełnieniu luk i wyeliminowaniu nieścisłości w dotychczasowych przekazach. Dzisiaj uwidacznia się właśnie taka potrzeba. Dodatkowo rozwój technologii informatycznych ułatwia przepływ informacji oraz ich weryfikację poprzez łatwy dostęp do licznych źródeł. Błędy, o których mówimy, mogą być powodowane powielaniem niesprawdzonych informacji i brakiem krytycznego spojrzenia na treści przekazywane przez innych. Dlatego wskazane jest jak najszybciej podjąć kroki przeciw niezamierzonej dezinformacji.

Autor niniejszego opracowania również winny jest nieumyślnego powielenia niesprawdzonych wiadomości. Przykładowo, bazując na ustaleniach innych, np. bezkrytycznie przyjął, że Roman Wrocławski był olimpijczykiem (1988) z Dębicy w barwach KS Wisłoka (J. Swół, *Rok Braci Lipieniów. Kilka obrazów z życia i kariery*, Dębica 2024, s. 38). Informacja ta jest oczywiście błędna. Jej źródłem jest linia czasu prezentowana na ścianie Domu Sportu w Dębicy, widoczna na załączonych zdjęciach. Lecz w oparciu o jakie źródła bądź kryteria MOSiR w Dębicy przyjął, że zapisani na ścianie sportowcy to „Nasi Olimpijczycy”? Zgodnie z zapewnieniami, już niedługo się tego dowiemy. Od kilku miesięcy trwają wnikliwe prace nad ustaleniem pierwotnego źródła. Ostatnie wiadomości są optymistyczne — po powrocie z urlopu osoby kompetentnej jest szansa na uzyskanie wiadomości. Będzie to z korzyścią dla prawdy historycznej.



Olimpijczykami Dębica stoi. Druga część ściany „Nasi Olimpijczycy”. Fot. autora

Przeciwdziałanie błędom koniecznością

W pracach dyplomowych oraz publikacjach zwartych występują braki i nieścisłości, delikatnie to ujmując. Błąd w ludzkim działaniu jest rzeczą znaną niemalże każdemu i ma swoje źródło oraz przyczynę. Gdyby dołożyć więcej uwagi można by uniknąć części z nich. Pragnę tu skierować przypomnienie do władz miasta. W lipcu 2020 r. apelowałem o konieczność innego spojrzenia na sport, przywiązywanie większej wagi do prawdy historycznej. Miałem m.in. na względzie społeczne znaczenie sportu, ale także jego wartość w wymiarze historycznym. Później nastąpiła inicjatywa (2021) kilku mieszkańców miasta, mająca na celu uhonorowanie pierwszego medalisty olimpijskiego w Dębicy, późniejszego mistrza olimpijskiego w Polsce w zapasach. Chodzi o zapaśnika wszechczasów Kazimierza Lipienia. Tablica pamiątkowa została zawieszona w budynku Urzędu Miasta w Dębicy (czerwiec 2022). Na drugi dzień została zdemontowana. To nie pomyłka! Piszę to dla tych, którzy dowiadują się o tym po raz pierwszy.

Do chwili obecnej (lipiec 2024) brakuje jasnego przekazu, dlaczego nie można *Zapaśnika stulecia PZZ* Kazimierza Lipienia uhonorować w ten

sposób? Zastanawia milczenie byłych prezesów KS Wisłoka: Tadeusza Fornala, Henryka Mitręgi, Czesława Korzenia, Janusza Bieniasza, Stefana Bieszczada, Stanisława Leskiego, Piotra Chęćka, Marka Grabowskiego. Argument, że do tej pory nikt nie został uhonorowany tablicą w ratuszu, autora nie przekonuje. Czas, by inni przestali machać rękami, złorzeczyć, plotkować, spekulować itd. Każdy czas jest właściwy na wykazanie się odwagą oraz wypowiedzenie własnego zdania w sprawach społecznych. Ocen pozytywnych i negatywnych. Nikt nie ma monopolu na wiedzę, stąd konieczność przekonywania argumentami. Tych akurat burmistrzom zabrakło. Może wypowiedzi byłych zawodników sekcji zmienią dotychczasowy punkt widzenia? Może wyrażone oceny pomogą znaleźć optymalne rozwiązanie? Dla osób zainteresowanych: wypowiedzi zainteresowanych stron zawarte są w części trzeciej I tomu DZH.

Starania działaczy sportowych z Jeleniej Góry dobitnie uwidaczniają pasywność dębickiego magistratu. W 75. rocznicę urodził Kazimierza i Józefa Lipieniów odsłonięto (ponownie) w Jeleniej Górze tablicę pamiątkową. Inicjatywa mieszkańców, którzy kilka lat temu zorganizowali się w tym celu, zyskała poparcie władz miasta. Tablicę wykonano ze środków budżetu miasta, a po jej zawieszeniu, stała się świadectwem historycznych sportowych dokonań. W Jeleniej Górze pamiętano o wielkich mistrzach (braciach Lipieniach), ale także o innych, którzy w Dębicy, stolicy polskich zapasów realizowali młodzieńcze marzenia (E. Masełko, Z. Górecki). Tablica musiała być zdemontowana z powodu ryzyka uszkodzenia podczas remontu budynku, ale w tym roku powróciła na dawne miejsce.

Wiadomościami o jej historii podzielił się Czesław Czerniec, były przeciwnik Józefa Lipienia z zapaśniczej maty. Obecnie Czerniec jest trenerem zapasów, który przypominając sukcesy braci Lipieniów, dostarcza młodzieży motywacji przydatnej do naśladowania Wielkich Mistrzów. Działaniami faktycznymi uczy młodzież historii, szacunku do pracy oraz wychowuje.



Tablica pamiątkowa. Fot. dzięki uprzejmości M. Wieczorkiewicza, <https://www.facebook.com/photo?fbid=3679883185604026&set=pcb.367941553898412>

Historia jeleniogórskiej tablicy jest zdecydowanie odmienna niż tej poświęconej pamięci Kazimierza Lipienia. Tam inicjatywą upamiętnienia osób które wniosły wkład w rozwój polskich zapasów zainteresowały się władze miasta. Doceniono tych wielkich i uznanych mistrzów, jak również inne osoby, bez zaangażowania których, trudno byłoby osiągnąć sukces. Zaslugi braci Lipieniów dla Polski są bardziej doceniane w odległej Jeleniej Górze niż w Dębicy. Mieszkańcy dolnośląskiego miasta pamiętają także o osiągnięciach sportowych Zbigniewa Góreckiego i Edwarda Masełko, których nazwiska też znalazły się na pamiątkowej tablicy ufundowanej przez Urząd Miasta Jeleniej Góry. Najwyższy czas naprawić skutki nieprzemyślanej postawy wiceburmistrza i historyka w jednej osobie Macieja Małozięcia. Co na to obecny burmistrz Mateusz Kutrzeba?

Inicjatywa Czesława Korzenia

Sława o dębickich zapasnikach przygasa. O tym, że Dębica nazywana była stolicą polskich zapasów wiedzą jedynie nieliczni. Świadomość tego ma m.in. Czesław Korzeń, który za własne środki otworzył tematyczną Izbę Pamięci. W związku z brakiem publicznego wyjaśnienia powodów jej utworzenia, zostaną one pominięte.



Izba Pamięci w 2023 roku. Fot. autora



Izba Pamięci 2024. Część eksponatów w gablotach. Fot. autora

Bardzo ogólnie także, autor nawiąże do zdarzenia, które ma związek z działaniami Cz. Korzenia ukierunkowanymi na utrwalenie zapaśniczego dorobku dla potomnych. Podczas rozmowy z burmistrzem Mariuszem Szewczykiem, z jego strony wypowiedziana została prośba o przekazanie „Panu Czesiowi” informacji. Oczywiście została przekazana, wraz z okolicznościami w jakich M. Szewczyk deklarował pomoc. Czesław Korzeń z propozycji burmistrza nie skorzystał. To był niepokojący sygnał. Czy obecnie, kiedy wybraliśmy innego burmistrza wieści z ratusza będą przychylniejsze dla społecznych inicjatyw zapaśników? Przekonamy się o tym wkrótce.

W roku urodzin braci Lipieniów oraz ogłoszonego przez Sejm RP Roku Polskich Olimpijczyków w omawianej izbie spotkali się śp. Andrzej Stasiński (prezes KS Wisłoka), Edward Madejski (długoletni działacz sekcji zapaśniczej), Czesław Korzeń (zawodnik, trener, wiceprezes klubu) oraz świadek tego wydarzenia, autor artykułu. Śmierć Andrzeja Stasińskiego nie przekreśliła planów i zamierzeń, ukierunkowanych na przypomnienie sportowego dorobku braci Lipieniów w roku ich urodzin, dębickich olimpijczyków którzy realizując własne pasje, wnosili wkład w rozwój sportu i miasta Dębicy. Wiele korzystnych zmian społeczno-gospodarczych było dziełem sportowców i działaczy sportowych. W siedemdziesięcioletniej historii zapasów w Dębicy, były także mniej chwalebne zdarzenia. To także historia, z której należy wyciągać wnioski.

Jak już wspomniano, śmierć prezesa Stasińskiego spowodowała przesunięcie planów z czasem. Nawet jeżeli argumenty prezesa i byłego zastępcy dyrektora DZOS „Stomil”, A. Stasińskiego, nie zyskają uznania ze strony polityków, warto, by poznali je mieszkańcy Dębicy. Można się z nimi zapoznać w publikacji w I tomie DZH, na stronach 349-360. Jest szansa, że dalsza część wywiadu ukaże się niebawem.



Spotkanie w izbie pamięci (2024). Od lewej: Czesław Korzeń, Edward Madejski, Andrzej Stasiński

Czas na działanie

Każdą poważną zmianę najlepiej zacząć od siebie. Błąd z „naszym” olimpijczykiem R. Wrocławskim wychwycony został w trakcie przygotowywania materiałów do publikacji na siedemdziesięciolecie dębickiej sekcji zapasów. To wystrzyło uwagę autora. Do dalszych odkryć użyteczna okazała się wiedza kryminalistyczna. Wyszły na jaw retusze na niektórych fragmentach minionej historii. Ponieważ wolą piszącego jest, żeby z części specjalistycznej wiedzy kryminalistycznej skorzystali także inni, napiszę kilka zdań edukujących na marginesie. Zachęcam gorąco do zwrócenia uwagi na zdjęcie przedstawiające tablo z 1974 r. Zostało wykonane dla upamiętnienia



Źródło: Z. Szerszeń, *Rozwój sekcji zapasów Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Wisłoka” w Dębicy w latach 1954-1979*, [w: Jan Swół, Kazimierz Lipień – *zapaśnik stulecia*, „Dębickie Zeszyty Historyczne” 2024, t. I, s. 95]

czwartego tytułu Drużynowego Mistrza Polski zapaśników. Czy coś rzuca się na nim w oczy?

Ponieważ to nie jest zagadka kryminalna, napiszę, że mnie zastanowiła niesymetryczność w rozmieszczeniu fotografii działaczy (trzeci rząd od góry). Dokładniejsze przyjrzenie się zdjęciu (wymiary, papier na którym je wykonano), odnalezienie dokumenty (choć w szczątkowej postaci) oraz nazwiska pod fotografiami pomogły ustalić, że miała miejsce ingerencja człowieka. Poprzez zamianę dwóch fotografii oraz doklejeniu jeszcze jednej osoby do grupy działaczy, ktoś zrealizował jakiś cel. Nie ma co do tego zdarzenia wątpliwości. Jest jednak zbyt wcześnie na pisanie, w jakim celu dokonano rzeczonych zmian. Właściwe tablo zaginęło w nieustalonych okolicznościach, a osoby, które potencjalnie mogły dokonać takiej podmiany,



Tablo właściwe z 1974 r., w zbiorze pamiątek autora

już nie udzielą nam wyjaśnień. Autor odnalazł jednak zdjęcie pierwotnego (właściwego) tabla.

Symetria prawej kolumny jest na nim zachowana, a liczba działaczy jest mniejsza, stąd wniosek, że jednego działacza doklejono. Ustalenie to jest wystarczające dla wykazania że krytyczne spojrzenie na każde źródło informacji (tutaj dokument), prowadzi do poprawnych ustaleń faktycznych. „Krytyka wewnętrzna” (termin z badań historycznych) obejmuje materialną stronę źródła (szerzej: B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, PWN, Warszawa-Poznań 1988). Widoczne cechy, ślady i wynikające z nich informacje, stanowią cenne źródło wiedzy. Stąd twierdzenie, że zdjęcie to przedstawia tablo właściwe. Zostało ono wykonane przez zakład fotograficzny w Dębicy, co zostało potwierdzone u wykonawcy. Dokonano w ten sposób poprawnych ustaleń faktycznych, z korzyścią dla historii rozwoju sekcji zapaśniczej. Służyć to będzie także trafniejszej ocenie ewentualnych zasług.

Warto w tym miejscu sparafrazować radę autora: kto pyta mniej błędzi. Zadając właściwe pytania i podążając za nimi można uniknąć błędów, a przy okazji dowiedzieć się czegoś o przeszłości oraz wyciągnąć naukę na przyszłość. Podnoszenie wątpliwości jest źródłem naukowego i technicznego postępu. Śledząc rozwój sekcji zapaśniczej i dorobek medalowy, dochodzimy także do takiego wniosku. Trenerzy (Tadeusz Popiołek, Korzeń i inni) doskonalili plany treningowe, gdyż wierzyli, że można poprawić technikę i zwiększyć wydolność organizmu zawodników. Początkiem było uznanie panującego stanu za niewystarczający. Trenerom, jak i zawodnikom towarzyszyła optymistyczna wizja, że wciąż istnieje miejsce na pozytywną zmianę. W ten sposób dochodzi się do mistrzostwa.

Warto poszukiwać prawdy

Nie tylko dla samej satysfakcji. Dzielenie się wiedzą jest obowiązkiem każdego, nie tylko badacza. W ten sposób jako wspólnota możemy szybciej i efektywniej eliminować błędy, usuwać z naszego życia nedorzecznosci, a przede wszystkim dokonywać poprawnych ustaleń odpowiadających prawdzie. Błędy czy nieścisłości, które zostaną przytoczone w tej części, to fakty. Nie wiadomo natomiast, z jakiego powodu powstały. Dociekanie przyczyn nie jest teraz najważniejsze. Czy znacząco zniekształciły historię? Odpowiedź na takie pytanie też nie jest pilną koniecznością.

Dochodzenie to ma służyć innym celom. Po pierwsze prawdzie historycznej, a po drugie zachęceniu innych do stosowania podobnej metody badań. Jej istotą jest łączenie metody historycznej z kryminalistyczną. Z dobrym skutkiem należy dodać. W każdym razie sprawdza się ona przy opracowaniu materiałów do publikacji na siedemdziesięciolecie sekcji zapaśniczej. Sprawdziła się też wcześniej przy badaniach historii dębickiego „Sokoła”.

Korzyści zaczynają się uwidaczniać także dla potrzeb tego remanentu. Od wykładu nastąpi więc przejście do przykładu, gdyż takowe bardziej przekonują. A kiedy już tak się stanie, zachęcam do sięgnięcia po bogatszy

zasób wiedzy (*Metodycznie do celu*, [w:] J. Swół, *Dębicki Sokół: Znana i mniej znana historia*, Dębica 2020, s. 177-193, pobierz).

Retusze na historii dębickich zapasów

Nawiązanie do dorobku medalowego sekcji zapaśniczej zaczniemy od pytania: ilu zawodników KS Wisłoka zdobyło tytułów Mistrza Polski w grupie seniorów? Pytanie uzasadnione, bo w różnych publikacjach pojawiają się odmienne dane. Dla klarowności nastąpi odwołanie do źródeł:

Współautor monografii o dębickich zapasach, Stanisław Jodłowski, na 65-lecie sekcji (2019) przygotował rozbudowane zestawienia. Z jego ustaleń wynika, m.in. że 16 dębickich atletów zdobyło łącznie 62 tytuły.

W publikacji wydanej z okazji obchodów w Dębicy roku braci Lipieniów (2024) wynika, że w latach 1964-2005, 15 zawodników zdobyło 54 tytuły w grupie seniorów. Ustaleń dokonano na podstawie książki wydanej przez Polski Związek Zapaśniczy (*Historia polskich zapasów 1922-2012*, op. zb., Warszawa 2012).

Różnica istotna. Osiem tytułów za dużo według pierwszego źródła, albo o tyle samo za mało według drugiego. Najrozsądniej poszukiwać kolejnych wyliczeń. Co więc wynika z monografii na 110 lat KS Wisłoka (2018)? W oparciu o zestawienie *Medaliści Indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów* (s. 199-201) autor ustalił, że w porównywalnym okresie (1964-2005), 15 zapaśników Wisłoki zdobyło 55 tytułów. Najwięcej Kazimierz Lipień — 12, Józef Lipień — 9, Andrzej Skrzydlewski — 6, Jan Michalik — 5 oraz po 4 tytuły Czesław Korzeń i Józef Wojciechowski.

Lista nazwisk jest zgodna z danymi zawartymi w publikacji PZZ z 2012 r. Niezgodność tytułów wynika z tego, że autorzy monografii (S. Jodłowski, P. Kryszak) jeden z tytułów, które zdobył Wiesław Kuciński (w 1976 r.) przyporządkowali Wisco. Tymczasem w związku z odbywaniem służby wojskowej, W. Kuciński reprezentował wówczas barwy CWKS Legia Warszawa. Ale

wyjaśnienie tej niezgodności nie kończy sprawy tytułów mistrzowskich zawodników z Dębicy.

Uwzględniając zasadę, że ostatnie badania (najświeższe) najpełniej oddają stan faktyczny, wskazane jest zainteresować się danymi opublikowanymi na 65-lecie sekcji. Są one zgodne w zakresie liczbowym i osobowym z zestawieniem zamieszczonym w książce P. Kryszaka i S. Jodłowskiego (*Dębickie zapasy*, Dębica 2017, s. 316-317). Zestawienie opracowane przez Jodłowskiego wymienia 16 zawodników, którzy łącznie mieli zdobyć 62 tytuły. Należy napisać wprost, te dane są błędne.

Roman Wrocławski w barwach Wisłoki zdobył 2 tytuły (wykazano 4), zaś pozostałe 2 wywalczył trenując w innych klubach (AZS-AWF Warszawa 1982, GKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski 1986). Z tego też powodu nie był dębickim olimpijczykiem, co poruszone było wcześniej. Historię tytułu W. Kucińskiego już opisano: był trzykrotnym mistrzem Polski, ale tylko dwa razy w barwach Wisłoki. Podobnie ma się sprawa z tytułem Ryszarda Świerada. W Raciborzu (1977) zdobył tytuł dla CWKS Legia Warszawa. Razem 4 tytuły.

To ustalenie nie powinno rodzić wątpliwości. Nie wyjaśnia to jednak niezgodności co do dalszych 4 tytułów. W tej chwili nie jest to możliwe, ponieważ PZZ nie wypowiedział się jeszcze odnośnie powodu niezgodności. Chodzi o tytuły zdobyte przez Ryszarda Długosza (choć w stylu wolnym, to startował jako zawodnik Wisłoki) oraz Wacława Orłowskiego. W publikacji wydanej na stulecie PZZ (*100-lecie Polskiego Związku Zapasniczego*, opr. zb., Warszawa 2022, s. 84) widnieje informacja, że to trzykrotny mistrz Polski (1968, 1970, 1973). Ostatni tytuł budzi wątpliwości, gdyż dziesięć lat wcześniej napisano, że we Włocławku tytuł mistrzowski zdobył Kazimierz Pryczkowski (GKS Cartusia Kartuzy).

Sam Wacław Orłowski bardzo zasłużył się klubowi. Wpis do annałów dębickich zapasów wywalczył zdobywając pierwszy medal (1967) podczas mistrzostw świata. Niejednoznaczny przekaz co do jego dokonań, taki jak

ukazano wyżej, może bezzasadnie obniżać ocenę jego dokonań. Rodzi to potrzebę weryfikacji, których niestety nie dokonano wcześniej. Wiadomo już, że na szczuble PZZ potrzeba ta została dostrzeżona i podjęto działania. W pracach magisterskich, w których poruszano różne wątki związane z historią sekcji, pisano nawet, że Orłowski sięgnął po tytuły mistrzowskie czterokrotnie.

Ponieważ trwa proces ustalania stanu faktycznego, można napisać ogólnie, że autor pracy magisterskiej udostępnionej redakcji DZH wraz ze zgodą do publikacji nie był pierwszym, który pisał (w 1997 r.) o czterech tytułach. W innej pracy (z 1993 r.) podano tyle samo tytułów. Po analizie literatury można suponować, że błąd w ustaleniach nastąpił w 1978 r. Ale nie sięgamy do tak odległej historii. Ustalenia S. Jodłowskiego zamieszczone w publikacji z 2017 r. (*Dębickie zapasy*, dz. cyt., s. 317) pozwalają mówić o trzech tytułach; w rok później wymieniono już tylko dwa (*110 lat Dębickiej Wisłoki*, dz. cyt., s. 199). Autorzy publikacji nie wyjaśnili przyczyny niezgodności, choć prawdopodobnie byli jej świadomi. Pozostawiam tu pole dla przyszłych badaczy dziejów sportu i Dębicy.

Wielkie niewiadome na zakończenie

Nie dla sensacji bądź stygmatyzowania kogokolwiek zostaną podniesione. Dodać należy, że wynikają z różnych źródeł, tj. z prac dyplomowych z którymi autor miał możliwość zapoznania się; z dziennikarskich ustaleń; wypowiedzi osób posiadających wiedzę na ten temat, w zakresie, w jakim je autoryzowali. Także z publikacji książkowych wykorzystywanych dla potrzeb tego artykułu. Nawiązanie do tej niewiadomych zacznę od cytatów.

Po zdobyciu medalu olimpijskiego w Moskwie Józef Lipień powiedział w wywiadzie z dziennikarzem:

(...) Byłem mistrzem świata w zapasach w stylu klasycznym w 1973 r., dwukrotnie wicemistrzem, brązowym medalistą MŚ, 8 razy sięgałem po indywidualne mistrzostwo Polski i cztery razy po wicemistrzostwo, oraz 7 razy

drużynowo. W roku 1980 udało mi się wreszcie zdobyć medal olimpijski. Medal ten był niejako policzkiem dla niektórych dębickich działaczy, którzy już grubo wcześniej postavili na mnie przysłowiowy krzyżyk. Po powrocie z Olimpiady dali mi odczuć, iż tego medalu wcale nie chcieli. Przykre to, ale prawdziwe [P. Krysiak, S. Jodłowski, *Dębickie zapasy*, dz. cyt., s. 158].

Na pytanie, co zamierza z tym zrobić, odpowiedział, że chce zostać trenerem w Tarnowie, gdy tylko powstanie tam sekcja zapaśnicza, bo „nie ma tu (w Dębicy — dop. J.S.) odpowiedniego klimatu do pracy”. Co stoi za niesprzyjającym klimatem? To jest pierwsza niewiadoma.



Wyburzanie starego pawilonu. Tutaj widoczna zachowana jeszcze część, gdzie była sala treningowa zapaśników.

Zdj. autora

Od roku 1980 historia dębickich zapasów jest także do poprawki. Bynajmniej nie dlatego, że opublikowano fotografię tabla z 1974 r., które potencjalnie zostało sfałszowane. Po mistrzostwach świata w Katowicach (1982) nastąpiło powitanie ostatnich jak na razie mistrzów świata, Romana Wrocławskiego i Ryszarda Świerada.

(...) Powitał ich prezes klubu Andrzej Stasiński, wręczając jednocześnie puchary i dyplomy, na powitanie mistrzów świata; nie żadna delegacja Urzędu Miasta. Dyrektor Andrzej Tarnawski wręczył Świeradowi i Wrocławskiemu, oprócz pucharów, komplety ogumienia do „mercedesa”, natomiast trenerom Czesławowi Korzeniowi, Tadeuszowi Popiołkowi i Edwardowi Kasperowiczowi komplety opon do malucha. (...) W roku 1984 honor Wisłoki-Stomilu ponownie ratowali juniorzy ... (*110 lat dębickiej Wisłoki*, dz. cyt., s. 164).

Po przeczytaniu tego fragmentu mamy już co najmniej trzy kolejne niewiadome, które zawierają się w pytaniach: 1) Jak to się stało, że juniorzy musieli bronić honoru Wisłoki? 2) Z jakich powodów władze miasta Dębica nie chciały powitać mistrzów? 3) Kto był trenerem seniorów w owym czasie? Udzielenie odpowiedzi nie jest takie proste, jakby mogło się wydawać. Minęło już ponad 40 lat od tego wydarzenia. Źródła pisane podają zaś trzy różne okresy, w których nastąpiły zmiany w obsadzie trenerskiej. Jeżeli do tego dodamy, że Ryszard Świerad nie występuje w składzie kadry trenerskiej Wisłoki (zob. *Dębickie zapasy*, op. cyt., s.323), to widać, że historyczny obraz — używając przenośni - ma fałszywych kolorów więcej.

Badacz napotykający takie problemy zmuszony jest poszukiwać innych źródeł. Istnieje co prawda archiwum klubowe, lecz na razie jest niedostępne, a na dodatek nieuporządkowane. Szkoda, bo np. kwestie związane z historią oraz przyczynami obniżenia się sportowego znaczenia sekcji zapaśniczej i klubu wymagają wyjaśnienia. Jest co badać, będzie o czym pisać. Wielką niewiadomą jest, kto taką wiedzę zechce się podzielić, jak również z wiedzy takiej skorzystać i po trzecie zechce wyciągnąć wnioski.